

# Włochaty, Kozio

Był raz sobie las, nie pamiętam gdzie,  
otóż w lesie tym pewien kozioł żył,  
taki zwykły cap, ot - ni be, ni me,  
wzorem wszystkich kóz śmierział, jadł i pił,  
snuł się kozioł po ostępach rozsiewając kozi smród,  
czasem meczał, jak to kozioł, coś głupiego,  
z oczu starał się zejść, słowem, robił co mógł,  
żeby tylko nie czepiano się do niego.  
Cicho sobie żył, cały czas się pasł,  
nie potrafił ni wierzgać, ni bósć, ni gryźć,  
lecz któregoś dnia zdecydował las,  
że ofiarnym kozłem ma kozioł być.  
Kiedy czasem wilk owcę sobie zje,  
albo kilka kur zdusi cichcem lis,  
kozła wzywa się, i za grzechy te  
kozłu daje się parę razy w pysk,  
nie sprzeciwiał się przemocy i cierpliwie znosił los,  
zawsze cichy był, ofiarny i pokorny,  
nawet niedźwiedź mawiał: "Chłopcy, kozioł to jest ktoś,  
przywiązałem się do tej paskudnej mordy!"  
Orzekł leśny sejm: kozioł to nasz skarb,  
choć przygłupie to, odkupuje zło,  
trzeba kozła strzec, kozioł tego wart,  
i poza nasz las nie wypuszczać go!  
A on sobie żył jakby nigdy nic,  
tylko poczuł chęć do niewinnych psot,  
zajacowi chciał rogi w tyłek wbić,  
Z krzaków krzyknął raz, że niedźwiedź jest łotr,  
a gdy znowu brał po pysku za to, co nabroił wilk,  
bo faktycznie wilk naturę ma dość podłą,  
nagle spał się kozioł w sobie i niedźwiedzi wydał ryk,  
choć nie zwrócił nikt uwagi na ten odgłos.  
Wkrótce cały las naszła taka myśl:  
skoro wilk i lis się ze sobą żrą,  
to niech rządzi ten, kto nie umie gryźć,  
kozioł, jasna rzecz, kozioł, tylko on!  
Kozioł słysząc to wypiął dumnie pierś,  
wrzasnął: Poszli won, teraz ja tu pan,  
teraz każdy mi będzie z ręki jeść,  
teraz, wasza mać, mordy skuję wam!  
Podbieram przywileje, zaprowadzę nowy ład,  
porozstawiam was po kątach jak należy,  
żaden ssak mi nie podskoczy, żaden płaz i żaden gad,  
ja ze wszystkich najważniejsze jestem zwierzę!  
Oj, niejeden z was będzie ziemię gryźć,  
jeśli tylko coś strzeli mu do łba,  
co do grzechów zaś, wiedzcie, że od dziś  
o tym, co jest złe, decyduję ja!  
Był raz sobie las, nie pamiętam gdzie,  
kozioł twardo w nim dzierżył rządów ster,  
ostre rogi miał i spojrzenie złe,  
zasmakował mu krwawy wilczy żer,  
a kozłeta poszły dziarsko młodym wilkom wycisk dać,  
żaden wilczek bić się z nimi nie odważy,  
skoro tatuś rządzi w lesie, no to czego tu się bać,  
fajnie mordę komuś skuć pod okiem władzy!  
Tak to kozioł wszedł na tak zwany szczyt,  
niech więc dalszy ciąg nie zaskoczy was,  
niedźwiedź, ryś i dzik, borsuk, lis i wilk...  
dziś ofiarnych kozłów pełen las.